1418 - 2018
600 - LECIE
MIASTA ŁOMŻA

MY z Łomży

Marzec 2018

Hubert Łuba to pierwszy jubileuszowy łomżyniak.

Syn Sylwii i Grzegorza urodził się 2 stycznia 2018 r. o godz. 15.14.

DRODZY ŁOMŻYNIACY

Oddajemy w Wasze ręce pierwszą część wydawnictwa, którym chcielibyśmy Wam towarzyszyć w roku jubileuszu 600-lecia nadania Łomży praw miejskich.

Łomża miała w swoich dziejach przynajmniej kilka chwil, kiedy byliśmy jednością. Najbardziej pamiętnymi były godziny, które 4 i 5 czerwca 1991 r. spędził w naszym mieście święty papież Jan Paweł II. Byliśmy wtedy wszyscy razem, szczęśliwi i dumni, gościnni i życzliwi dla najważniejszego Pielgrzyma oraz tysięcy tych, którzy przyszli się z nim spotkać. Winieta „My z Łomży" to twarze uczestników tamtych wydarzeń.

Mamy szansę odnaleźć w sobie te uczucia także w roku 2018, w którym cieszymy się jubileuszem naszego miasta. To powód do radości i dumy oraz gościnności dla tych, którzy zechcą spędzić w tym roku czas z nami.

Wydawnictwem, które nie mogło mieć tytułu innego, niż cytat z piosenki Hanki Bielickiej „My z Łomży", chcemy przybliżyć Wam, drodzy Czytelnicy, nasze miasto w sprawach znanych i nieznanych. W pierwszej części swymi refleksjami o mieście i jubileuszu dzielą się z nami prezydent Mariusz Chrzanowski i jego zastępca Agnieszka Muzyk. Motywem przewodnim tego wydania jest mazowieckie dziedzictwo Łomży, ślady miasta sprzed 600 lat. Opowiadają o nich historycy, naukowcy, artyści. Staramy się przybliżyć postać „Ojca Łomży", czyli księcia Janusza I Starszego. W kolejnych wydawnictwach zamierzamy zająć się tym, jak zmieniała się Łomża, pokazać postacie, które odcisnęły w jej dziejach swoje ślady.

Redakcja

WICHERKI HISTORII

IX wiek – najstarsze ślady osadnictwa nad Narwią

To Narew dała życie Łomży. Potwierdzone ślady najdawniejszej osady w granicach miasta znalezione zostały właśnie blisko brzegu rzeki. Kto pierwszy zaczął tu budować dom? Jaćwingowie z północy? Słowianie z zachodu? Wyobraźmy sobie, że pierwsi osadnicy przyszli i stwierdzili, że piękniejszej rzeki już nie chce im się szukać. Kiedy wdrapali się na wzgórze (później św. Wawrzyńca), uznali, że to miejsce najlepsze do zamieszkania.

1418 prawa miejskie chełmińskie dla Łomży nadane przez mazowieckiego księcia Janusza

Trochę szkoda, że książę Janusz był nieco rozrzutny. Łomża z prawami miejskimi była dla niego tylko jedną z ponad 20 podobnych wisienek na torcie jego mazowieckiego dziedzictwa. Długo dumał książę Janusz któremu kolejnemu grodowi prawa miejskie nadać. Przeglądając nazwy pretendujących do tego miana, zatrzymał wzrok na nazwie Łomża. „Ha! – zakrzyknął z zachwytem – to jest to! Żaden krzyżacki psubrat tej nazwy nie będzie zdolen powtórzyć. To będzie moje kolejne miasto!" To, niestety, tylko legenda. Bo jednak książę dołożył bardziej psubratom Przasnyszem.

1504 początek budowy kościoła pod wezwaniem św. Michała Archanioła i św. Jana Chrzciciela (od 1525 roku – Fary, od 1925 roku – Katedry)

Istnieje hipoteza, że obecne prezbiterium katedry stanowiło niegdyś kaplicę zamkową książąt mazowieckich, którą wzniesiono w pierwszych latach XV stulecia. Aż trudno sobie wyobrazić, że zabrakło dla Katedry miejsca w samym sercu miasta i została zbudowana na pierwszym dogodnym kawałku gruntów na peryferiach. W XIX wieku miała zostać rozebrana na cegły, w XX – wysadzona w powietrze. Nie dała się ludziom, nie dała się wilgoci i trwa jako symbol dziejów Łomży.

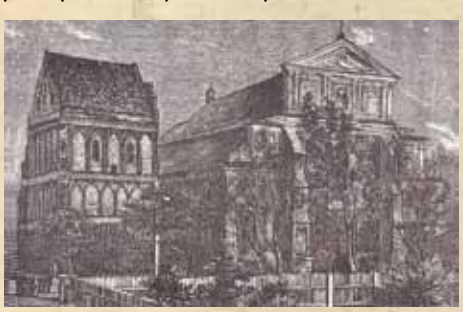

1526 Łomża miastem królewskim

Kiedy zgaśli ostatni mazowieccy Piastowie, Łomżę za swoją uznali królowie Polski i była to Złota Epoka miasta. W 1791 roku, kiedy system monarchiczny zaczynał się chwiać, miasto zyskało prawo wyboru prezydenta. To mamy do dziś. I słusznie. Łatwiej będzie prezydentowi Łomży zaprosić z wizytą kolegów- prezydentów, niż nielicznych już królów. A nadzieję na nowy Złoty Wiek pielęgnujemy wytrwale.

1614 najstarsza szkoła

Utworzenie pierwszej szkoły, mającej za zadanie zatrzymać w Łomży młodych ludzi, którzy nie chcieli kończyć swojej edukacji na nauce czytania, pisania i liczenia, świadczy o tym, że niektóre problemy miasta istnieją od kilkuset lat. Najnowsza taka ini-

cjatywa to rok 2004, czyli powołanie do życia PWSIiP. Ale trzeba przyznać, że tekst: "Moja szkoła obchodziła jubileusz 400-lecia", robi wrażenie nawet w największych centrach edukacyjnych. W wielu dziedzinach zdarzało się naszemu miastu podupadać, ale z oświatowych tradycji i dokonań możemy być dumni. To my, a nie Białystok, mamy Okręgową Komisję Egzaminacyjną.

1752 Stanisław August Poniatowski – posłem Ziemi Łomżyńskiej

Coś ta ziemia w sobie ma. Kilkanaście lat później (w 1769 roku) marszałkiem Ziemi Łomżyńskiej zdecydował się zostać Kazimierz Pułaski. Z Łomżą identyfikowali się nawet ci, którzy musieli nieco podkolorować w tym celu swój życiorys. Przykłady z wieku XX to: Hanka Bielicka, która sama nazywała się łomżynianką, chociaż urodziła się w Kononowce, a rodowita warszawianka Halina Miroszowa identyfikowała się z naszym miastem, chociaż przeżyła w nim tylko ułamek swojego życia. Posłem z naszych stron postanowił zostać nie tak dawno nadal znany polityk wielu partii, chociaż rymowankę: „Jesteś z Łomżyńskiego, głosuj na ...skiego" wymyślił raczej w Częstochowie.

1801 cmentarz wielowyznaniowy, jeden z najstarszych w Polsce

Po zburzeniu synagogi i kościoła ewangelickiego oraz przekształceniu cerkwi w kościół katolicki, to ostatni materialny dowód na to, że Łomża była kiedyś miastem wielokulturowym, w którym jak w tyglu wrzało życie we wszystkich jego przejawach. Dzięki ścieraniu się, ale i koegzystowaniu oraz wzajemnym uzupełnianiu się różnych narodowości i wyznań, swoich śladów przyjeżdżają tu szukać mieszkańcy różnych krajów. I często je znajdują.

1807 Łomża stolicą departamentu, jednego z zaledwie sześciu departamentów Księstwa Warszawskiego

Co jakiś czas – co 200, 100, a bywało, że i zaledwie po kilkudziesięciu latach zastoju, Łomża zyskiwała na znaczeniu i osiągała wyższy status stając się administracyjnym czy instytucjonalnym ośrodkiem ponadregionalnym… Stolica Guberni, stolica Diecezji, stolica województwa. Coś dawno tego nie przeżywaliśmy. N'est-ce pas? – jakby powiedział twórca Księstwa Warszawskiego Może znów nadszedł czas, żeby wzbić się gdzieś wyżej z poziomu stolicy powiatu.

1918 Odzyskanie Niepodległości

„Drzewo Wolności trzeba podlewać od czasu do czasu krwią patriotów i tyranów" – powiedział Tomasz Jefferson, jeden z twórców niepodległości Stanów Zjednoczonych. Łomża ma w swej historii wiele przelanej krwi patriotów: Leon Kaliwoda, obrońcy miasta w 1920 roku, bohaterowie Ziemi Łomżyńskiej z września 1939 roku, ofiary wywózek na Sybir, Żołnierze Niezłomni czasu okupacji i sprzeciwu wobec stalinowskich porządków...

2013 otwarcie bulwarów, czyli powrót miasta nad Narew

Niezależnie od systemu władzy i personaliów rządzących osób, łomżyniacy mieli stały drogowskaz: miasto musi wrócić nad Narew. Przez wiele lat przekaz, że to rzeka tworzy miasto, musiał się przebijać do świadomości decydentów. „A i B" (jak: Bulwarów pierwszy kawałek) zostało już powiedziane. Czekamy na działania od „C i D" (Ciąg Dalszy) aż do „Z" (czyli: Zakończenie) . Narew też się niecierpliwi – wylała jak już dawno nie bywało.

Adam Dąbrowski
Maciej Gryguc

Fot. Zbiory Muzeum Północno-Mazowieckiego w Łomży

JESTEM ŁOMŻYNIAKIEM

rozmowa z Prezydentem Łomży Mariuszem Chrzanowskim

- Po ośmiu latach w Radzie Miejskiej i prawie czterech latach prezydentury czuje się Pan bardziej reprezentantem świata polityki, czy samorządu?

- Na pewno, szczególnie w ostatnich latach, bardziej samorządowcem. Praca, a właściwie służba tego rodzaju, to konieczność szerokiego patrzenia na większość spraw, a mieszkańcy miasta mają przecież bardzo zróżnicowane poglądy. Jestem członkiem PiS i angażuję się w działalność polityczną, zawsze jednak powtarzam, że każdy kto zechce pracować dla miasta, służyć mu, znajdzie dla siebie miejsce.

- Odmłodził Pan znacznie Ratusz.

- Mamy wielu nowych, młodych naczelników, osoby, które chcą pracować dla miasta. To dzięki temu, na przykład udaje się nam wygrywać konkursy, pozyskiwać duże dotacje z zewnątrz. Poza tym, to sprawa naturalna, że następuje zmiana pokoleniowa. Cieszę się, że młodzi chcą zostać w naszym mieście.

- To, że obejmując swoje stanowisko, był Pan najmłodszym prezydentem w historii miasta – patrząc z perspektywy tych kilku lat – było atutem, czy zagrożeniem?

- Dobrze, jeśli prezydent jest młodym człowiekiem, ale nie powinien być zupełnie bez doświadczenia. Miałem za sobą już dwie kadencje w samorządzie, z wykształcenia jestem prawnikiem, pracowałem i nadal pracuję na uczelni, gdzie prowadziłem zajęcia z zakresu samorządu terytorialnego, więc cały czas było to w kręgu moich zainteresowań. Nie byłem człowiekiem zupełnie z zewnątrz, który nic o zarządzaniu w samorządzie nie wie. Na pewno nie było to proste, ale nikt nie jest z zawodu prezydentem miasta.

- Społeczna Rada Seniorów z jednej strony, Młodzieżowa Rada Miejska z drugiej. Chce Pan wykorzystać walory każdego pokolenia łomżyniaków?

- Mówiłem od początku, że chcę zaangażować jak największą liczbę osób do aktywnego działania. Co prawda, otrzymujemy zaufanie i mandat od obywateli na cztery, teraz będzie na pięć lat, ale przecież trzeba słuchać mieszkańców miasta także w trakcie kadencji. Trzeba z nimi rozmawiać, zachęcać, pytać o ich potrzeby i pomysły.

Moim zdaniem Rada Seniorów to był „strzał w dziesiątkę". Zaangażowały się osoby bardzo aktywne i są to ludzie, którzy tu mieszkają od dziesiątków lat i zależy im na naszym mieście. Naprawdę cieszy mnie, kiedy osoby starsze, z bogatym doświadczeniem życiowym potrafią rozmawiać z młodymi ludźmi, dowartościowują ich. Stąd moje decyzje do nich adresowane – Łomżyńska Karta Seniora, czy bezpłatne przejazdy komunikacją miejską. Bardzo ważna jest także Rada do spraw Osób z Niepełnosprawnością. Zdobywa doświadczenia Młodzieżowa Rada Miejska i ma ciekawe pomysły.

- Jest Pan jednym z nielicznych prezydentów Łomży, którzy urodzili się w naszym mieście. Być może wcześniej byli jeszcze jacyś, ale ja znam tylko dwa takie przypadki.

- To akurat zagadnienie dla historyków. Ja się tu urodziłem, wychowałem, tutaj mieszkam i założyłem rodzinę. Jestem więc jak najbardziej łomżyniakiem z krwi i kości. Zawsze byłem z Łomżą związany i nigdy stąd nie wyjechałem. Zaraz po studiach zacząłem pracować w Państwowej Wyższej Szkole Informatyki i Przedsiębiorczości, wcześniej jeszcze, bo od dwudziestego drugiego roku życia, kiedy byłem studentem, zostałem radnym, więc wcześnie zacząłem angażować się w życie miasta.

- Zatem, jeżeli mieszkanie czy dom to w Łomży, a nie np. w Białymstoku czy Warszawie?

- Jesteśmy młodzi, na razie wystarcza nam mieszkanie rodziców, dom to dalsza przyszłość. Oczywiście w Łomży.

- To może też powiększenie rodziny?

- Bardzo cieszę się z tego, że mamy dwójkę wspaniałych dzieci: czteroipółletniego Filipka i dwa lata młodszą Gabrysię. Więc jest z nimi w domu bardzo wesoło, ale i wiele obowiązków. A co będzie w przyszłości, to – jak to się mówi – jak Bóg da.

- W tym roku obchodzimy 600-lecie nadania Łomży praw miejskich. Ma Pan jakiś własny pomysł na zaznaczenie tego jubileuszu?

- Od razu było wiadomo, że to wyjątkowe wydarzenie będzie miało miejsce w tej kadencji. Wspominałem o tym zaraz po zaprzysiężeniu na urząd prezydenta. Stąd też tak długie przygotowania, w które staraliśmy się włączyć jak najliczniejsze grono mieszkańców Łomży. Bo ten jubileusz to święto nas wszystkich, więc powinniśmy przeżywać go wspólnie. Musimy pokazać, że mimo dzielących nas różnic, opinii, poglądów politycznych, to jesteśmy mieszkańcami tego samego miasta, mamy taką samą historię, z której jesteśmy dumni. Stąd tak wiele wydarzeń, które mają nas jeszcze bardziej zespolić i umocnić oraz dodać energii na kolejne lata. Oczywiście aktywnie włączam się też w realizację wszystkich pomysłów, które powstają w Urzędzie Miejskim. Skoro już rozmawiamy o mnie i mojej rodzinie, to chciałbym podkreślić, że Jubileusz widzę przede wszystkim jako wydarzenie czy cykl wydarzeń rodzinnych. Dla naszych najbliższych, ale też całej „rodziny łomżyniaków" oraz naszych przyjaciół z innych stron.

- Powiększył Pan grono mieszkańców Łomży przywożąc tu żonę?

- Moja żona pochodzi z Sokółki, poznaliśmy się na studiach.

- Znajduje Pan czas dla żony, dzieci?

- Wiadomo, że woleliby, żebym był cały czas blisko domu. Czasem wracam późno, ale jestem. Czas zawsze znajduję. Na pewno kosztem jakichś przyjemności czy rozwijania swoich pasji, ale są sprawy ważne i ważniejsze. Początki były trudne, szczególnie gdy urodziło się drugie dziecko. Teraz jest chyba trochę łatwiej, bo jest już jakieś przyzwyczajenie, wypracowaliśmy sobie pewne schematy.

- A jeśli za dwadzieścia, dwadzieścia kilka lat Pana dzieci stwierdzą, że w Łomży już się namieszkały i będą chciały żyć gdzie indziej? Będzie Pan próbował odwieść je od tego?

- Na razie są jeszcze małe i staramy się z żoną je wychowywać w duchu patriotyzmu lokalnego. Ale uszanujemy ich decyzje. Sam jestem ciekaw jak taka rozmowa za dwadzieścia lat mogłaby wyglądać. Wiadomo, że rodzice zawsze woleliby, żeby dzieci były bliżej. I jest to zrozumiałe. Moim rodzicom udało się o tyle, że brat po studiach farmaceutycznych także wrócił do Łomży. Czasem nawet ludzie nas mylą. Ale siostra, która także skończyła farmację, ułożyła sobie życie w Warszawie i tam mieszka.

Najważniejsze, żeby nie zapominać o swoim rodzinnym mieście. Nie tylko w Białymstoku, ale i Warszawie spotykam wielu łomżyniaków. Zawsze przyznają się do swojego pochodzenia, a w niektórych firmach, urzędach, czy nawet ministerstwach są wręcz naszymi ambasadorami.

- A pamięta Pan pierwszą taką chwilę w swoim życiu, kiedy spojrzał Pan na Łomżę i pomyślał: to moje miasto? Nie, że jestem Prezydentem tego miasta, tylko że jestem z nim emocjonalnie związany.

- Od zawsze jestem związany z Łomżą. Ta tęsknota jest na pewno większa, kiedy jest się daleko, ale ja miałem to szczęście, że nie musiałem nigdy stąd wyjeżdżać na dłużej. Kiedy wracam i dojeżdżam do Łomży, szczególnie od strony Marianowa, zawsze zachwyca mnie jej widok. Zwłaszcza wieczorem, kiedy światła mojego miasta odbijają się w Narwi. To piękne miejsce i nie wyobrażam sobie życia gdzie indziej.

Rozmawiał Adam Dąbrowski
Fot. K. Brzostowski

PIERWSZE ZAPROSZENIA NA JUBILEUSZ

Prezydent RP Andrzej Duda oraz wicepremier Piotr Gliński jako pierwsi przyjęli zaproszenia na obchody 600-lecia nadania praw miejskich w Łomży. Obaj obiecali, że w roku jubileuszowym odwiedzą nasze miasto.

Agnieszka Muzyk, zastępca prezydenta Łomży, już w lipcu ubiegłego roku pojechała do Warszawy z zaproszeniem dla prezydenta Andrzeja Dudy. W długiej rozmowie dominującym tematem był program obchodów jubileuszu Łomży. Prezydent Duda zapewnił o tym, że odwiedzi miasto w 2018 roku.

Wicepremier Piotr Gliński jest w kolejnym ze znakomitych gości, jakich się w naszym mieście spodziewamy. Otrzymał zaproszenie od prezydenta Łomży Mariusza Chrzanowskiego

podczas pobytu w Łomży. Głównym celem wizyty wicepremiera było przekazanie dobrej nowiny, że ministerstwo kultury wspólnie z samorządem bierze na siebie obowiązki (w tym finansowe) związane z działalnością Łomżyńskiej Filharmonii Kameralnej im. Witolda Lutosławskiego. W najbliższych latach resort będzie przekazywał na działalność placówki stałą kwotę pieniędzy.

Profesor Piotr Gliński powitany przez łomżyńskich filharmoników dźwiękami serenady „Eine kleine Nachtmusik" Mozarta z ogromną życzliwością mówił o wysokiej jakości dokonań orkiestry pod dyrekcją Jana Miłosza Zarzyckiego. Podkreślił, że we współczesnej dobie kultura jest także ważnym kołem zamachowym gospodarki.

MODLITWA NA WIELKI JUBILEUSZ

Specjalna modlitwa podkreśla udział łomżyńskiego Kościoła – Diecezji, poszczególnych parafii i kapłanów, w Wielkim Jubileuszu miasta. Jest od początku roku odmawiana przez wiernych podczas mszy w świątyniach miasta.

Dodatkową inicjatywą Kościoła są msze w intencji Miasta i Mieszkańców odprawiane raz w miesiącu w kolejnych kościołach. W styczniu była to świątynia parafii p.w. świętego Brunona z Kwerfurtu, w lutym – Opactwo Przenajświętszej Trójcy, czyli kościół ss. Benedyktynek OSB.

Serdecznie zapraszamy, aby włączyć się do wspólnej modlitwy i do uczestnictwa we Mszy Św. – zachęca Kuria Diecezjalna.

Boże, nasz Ojcze!

Od tysiąca lat w dolinie Narwi, na Ziemi Łomżyńskiej, my i nasi ojcowie poznawaliśmy Ciebie, jedynego i prawdziwego Boga. Uczyliśmy się postaw patriotycznych i życia dla innych.

W roku obchodów 600-lecia nadania praw miejskich Łomży, w sytuacji wielu trudnych wyzwań, powierzamy się na nowo Twojej Opatrzności, a świadomi słabości i grzeszności, prosimy o Twoje niezgłębione Miłosierdzie.

Błogosław biskupom, kapłanom, alumnom, zgromadzeniom zakonnym oraz wiernym świeckim. Twojej opiece powierzamy Władze Łomży, rodziny, młodzież i dzieci, osoby samotne, seniorów, chorych i cierpiących.

Duchu Święty! Pomóż nam rozeznać, jak docierać z Ewangelią do zagubionych, uzależnionych, porzuconych i niewierzących mieszkańców naszego miasta. Ucz nas, jak ofiarnie, odpowiedzialnie i owocnie pracować na rzecz naszej małej Ojczyzny.

Tych, którzy już ukończyli swoją ziemską wędrówkę obdarz Chryste życiem wiecznym.

Maryjo, Matko Pięknej Miłości! Tobie zawierzamy nasze miasto. Pamiętaj o nas i racz wstawiać się za nami, aby nie zabrakło nam silnej wiary, ufnej nadziei i żaru miłości między nami.

Nasi święci Patronowie: św. Wawrzyńcze, św. Brunonie z Kwerfurtu, św. Andrzeju Bobolo, św. Janie Pawle II – módlcie się za nami!

Amen.

JANTAR NA SZCZĘŚCIE I NA PAMIĄTKĘ

Jednym z trwałych śladów Wielkiego Jubileuszu Łomży są specjalne monety o nazwie kojarzącej się z bursztyniarskimi tradycjami znad Narwi i Pisy.

Przez cały 2018 rok będzie trwać emisja wyjątkowych łomżyńskich jantarów. Monety o nominałach 60 i 6 upamiętniają 600-letnią rocznicę nadania praw miejskich Łomży. Emitentem jest Urząd Miejski w Łomży, za produkcję zaś odpowiada Mennica Królewska.

Monety, zaprojektowane przez Piotra Gorola, przedstawiają podobiznę księcia mazowieckiego Janusza I w mitrze książęcej na głowie i z herbem Piastów mazowieckich. Na rewersie widnieje współczesny herb Łomży, wzorowany na XVI-wiecznej pieczęci.

Moneta o nominale 6 jantarów wykonana jest ze stopu mosiądzu i mosiądzu niklowanego. Jej waga to ok. 9,4 g, średnica – 27 mm. Przez cały 2018 rok można ją nabyć w Miejskim Domu Kultury – Domu Środowisk Twórczych za równowartość 3,40 zł. Nakład wynosi 15 tysięcy sztuk.

Moneta o nominale 60 jantarów w całości składa się ze srebra o próbie 999. Waży 31,1 g i ma średnicę 38,6 mm. Jej nakład to zaledwie 200 sztuk, a cena 236 zł.

Ze względu na ograniczoną liczbę monet, od lutego w Miejskim Domu Kultury – Domu Środowisk Twórczych, Centrum Aktywności Turystycznej i Kulturalnej „Domek Pastora" oraz w Wydziale Komunikacji Medialnej i Promocji Urzędu Miejskiego prowadzone są zapisy dla wszystkich chętnych do nabycia tej wyjątkowej pamiątki. Emisja srebrnych jubileuszowych jantarów już się rozpoczęła.

WIKIPEDIA JUBILEUSZU

Adres internetowy www.600.lomza.pl powinni znać wszyscy, którzy chcą zasięgnąć wiedzy o Łomży w roku jubileuszu 600-lecia praw miejskich.

To także miejsce dla tych, którzy chcą śledzić, a – co ważniejsze – kreować wydarzenia tego niezwykłego roku. Służą temu zakładki: „Zgłoś wydarzenie" i „Kalendarz". W pierwszej z nich można w prosty sposób poinformować wszystkich o czymś ciekawym, co się zdarzy. W drugiej można poznać bliższe szczegóły interesujących nas imprez. Towarzyszy im obu zakładka „Multimedia" z materiałami do pobrania, gdy chcemy dodać jubileuszowego poloru planowanym przez nas propozycjom. To najbardziej „użytkowe" zakładki.

Informacje można znaleźć przede wszystkim wśród zakładek otwierających stronę. Na początek warto sprawdzić „Oś czasu", czyli zestaw najważniejszych dat w dziejach miasta z opisami przygotowanymi przez historyków.

„Aktualności" to termin, którego tłumaczyć nie trzeba. To po prostu zestaw informacji i relacji o tym co się wydarzyło. Pod hasłem „Wielki Jubileusz" kryje się program dni 15-17 czerwca, kiedy przypadnie kulminacja rocznicowych obchodów, stale uzupełniany o szczegóły. W "Publikacjach" można znaleźć informacje o wydawnictwach – tradycyjnych i multimedialnych – które towarzyszą Jubileuszowi.

Ten zestaw uzupełniają zakładki „My z Łomży" z biogramami bardzo i nieco mniej znanych, a wyłącznie wspaniałych łomżyniaków oraz „Był taki dzień..." z zestawem dziennych dat, w których zdarzyło się dla miasta coś przełomowego, ważnego, ciekawego, zabawnego.

Na zakończenie strony czeka Państwa zaproszenie na spacer za pomocą fotografii i prac plastycznych. Dzięki zakładce „Łomża sprzed lat..." po dawnym mieście, a „Łomża dziś..." – po mieście współczesnym.

Strona www.600.lomza.pl jest stale aktualizowana i wzbogacana o nowe treści.

Zapraszamy.

ŁĄCZY NAS MIŁOŚĆ DO ŁOMŻY

rozmowa z Agnieszką Barbarą Muzyk, zastępcą prezydenta Łomży

- Pani prezydent, przygotowania do roku 600-lecia praw miejskich Łomży zaczęły się już wiele miesięcy temu. Czego mamy się spodziewać, co udało się zrobić?

- Dla mnie najważniejsze jest to, że udało się zgromadzić wokół tej sprawy około stu osób. Powstały zespoły: do spraw przygotowania duchowego, edukacji, kultury, promocji. Ich praca przez cały ubiegły rok była intensywna, choć niewidoczna, a efekty pojawiają się teraz.

- Przejdźmy zatem do konkretów.

- Jest ich już wiele. Niewątpliwie wielkiej rangi wydarzeniem był przepiękny koncert „Łomżyńskie Betlejem" w styczniu w Katedrze. Pod batutą Jana Miłosza Zarzyckiego zagrali muzycy Filharmonii Kameralnej, a z nimi wystąpiły w rolach solistów i w zespołach pięknie śpiewające dzieci z naszych placówek kultury, ale też artyści, którzy rozpoczynali swoje drogi twórcze w Łomży i nadal się z naszym miastem identyfikują – Marika, Jula, Jacek Szymański, Adam Kalinowski, Joanna Zawłocka, Żaklina Olchowik. A wśród nich także np. Tadeusz Walewacz, który przysporzył nam tak wielu wzruszeń udziałem w popularnym programie telewizyjnym czy młodziutka Inga Wawrzynkowska, uczennica naszej szkoły muzycznej. Po raz pierwszy wszyscy na jednej scenie, w symbolicznym dla naszej historii miejscu.

- Gdzie i jak jeszcze mieszkańcy mogą się zetknąć z tym „jubileuszowym duchem" miasta?

- Tradycyjny już Orszak Trzech Króli, z udziałem kilku tysięcy osób, odbył się też pod hasłem 600-lecia. W scenkach rodzajowych pojawiły się postacie naszych świętych: Wawrzyńca, Brunona, Andrzeja Boboli, a pokłon w Łomżyńskim Betlejem złożył także książę Janusz I Starszy (choć pod postacią młodziutkiego aktora). Od początku roku rozbrzmiewa w łomżyńskich kościołach modlitwa za dawnych i współczesnych łomżan W każdej parafii w kolejnych miesiącach odprawiane są msze za miasto i na wstępie przypominana jest historia Łomży.

- Świat wirtualny jest dla wielu ludzi ważniejszy od realnego.

- Powstała strona internetowa 600.lomza.pl. Wszyscy zainteresowani hasłem „Łomża" znajdą tam wiadomości z historii, multimedia, fotografie, biogramy postaci związanych z Łomżą, kalendarium imprez jubileuszowych, które w dodatku mogą wzbogacać własnymi propozycjami. Można powiedzieć, że w globalnej sieci jest także nasza sieć wyławiająca wszystkich z Łomżą w sercu.

- W zapowiedziach podkreślane było, że mają po tym jubileuszowym roku pozostać także trwałe pamiątki.

- Na ukończeniu jest monografia miasta pod redakcją prof. Krzysztofa Sychowicza z rozdziałami przygotowanymi przez znakomitych badaczy przeszłości. Powstaje publikacja ks. prof. Witolda Jemielitego i komiks stworzony po warsztatach plastycznych o Łomży, które prowadziła Anna Bureś. Za jednolity styl plastyczny najważniejszych wydawnictw na 600-lecie odpowiada czująca ducha miasta malarka Teresa Adamowska. Wydana została w nakładzie 15 tysięcy okolicznościowa moneta o nazwie „Jantar" z jeleniem w herbie i wizerunkiem księcia Janusza. Są ramki na tablice rejestracyjne samochodów, nowe tzw. witacze na wjeździe do miasta. Powstała specjalna wystawa związana także z 70-leciem Muzeum Północno-Mazowieckiego. W szkołach odbywają się lekcje wychowawcze, języka polskiego, historii. Szkoła Podstawowa nr 9 przygotowuje się do przyjęcia imienia mazowieckiego księcia Janusza I Starszego, gdyż przejmie patrona i tradycje od Publicznego Gimnazjum nr 8 kończącego swe dzieje. W przededniu 600-lecia ukazał się folder o zdobywcy Złotych Lwów w Gdyni Piotrze Domalewskim z Łomży, scenarzyście i reżyserze, pod Pana redakcją i odbył się pokaz specjalny „Cichej nocy" w Kinie Millenium.

- Większość wydarzeń przewidywanych jest na maj i czerwiec. Dni określane terminem „Wielki Jubileusz", czyli kulminacja 600-lecia to 15, 16 i 17 czerwca.

- Zapowiada się gwarny, kolorowy i – mam nadzieję – niezwykle atrakcyjny „karnawał" naszego miasta. Będzie inscenizacja nadania praw miejskich Łomży. Kilkudziesięciu rekonstruktorów rozbije obóz rycerski, rozstawi stoiska przedstawiające średniowieczne profesje. Grupa rekonstrukcyjna „Pozytywnie Historyczni", która specjalizuje się w tematach związanych z Piastami mazowieckimi, dostarczyła opis, zdjęcia strojów z epoki. Wszystkie nasze szkoły i przedszkola się włączają. Już szyją kostiumy, abyśmy wspólnie utworzyli barwny orszak księcia Janusza. Przejdziemy ze Szkół Katolickich po uroczystej sesji Rady Miejskiej na Stary Rynek, gdzie odtworzona zostanie scena nadania przywileju Łomży, a także oparte na faktach scenki rodzajowe, np. rozprawa sądowa. 16 i 17 czerwca będą dniami pikniku rodzinnego, z mnóstwem różnorodnej muzyki i atrakcji.

- W jakiej atmosferze przebiegały przygotowania do świętowania 600-lecia?

- Zależało mi, żeby spotkania i dyskusje o tym święcie nie dzieliły ludzi, ale łączyły. Chciałabym, aby 600-lecie nam dało poczucie wspólnoty, bliskości i radości z bycia razem. Niesamowicie cennym dla mnie doświadczeniem było zgromadzenie tylu mądrych, twórczych i zaangażowanych bezinteresownie osób. Ten potencjał wiedzy i doświadczenia użyty we wspólnym celu to ogromna wartość przedsięwzięcia. Ogromnym i pozytywnym efektem jest także to, że czas przygotowań, mało widowiskowy, ukryty w salach zebrań, nauczył nas osiągania kompromisu wśród „burzy polemik", wsłuchiwania się w to, co ludzie z sercem chcą dla miasta zrobić. Czasem było to oryginalne, czasem nierealne. Dziesiątki osób odwiedzały mnie, dorzucając do jubileuszowej skarbnicy ziarenka. Przygotowania pozwoliły mi poznać ciekawych ludzi, poza podziałami politycznymi, społecznymi, wiekowymi. Okazało się, że łączy nas miłość do naszego miasta i chęć zbudowania na nowo poczucia wspólnoty i tożsamości.

Rozmawiał

Mirosław R. Derewońko

Fot. K. Brzostowski

DO „ŁOMŻYŃSKIEGO BETLEJEM”

ZAPROWADZIŁ NAS RÓJ GWIAZD

Hymn „Bóg się rodzi” niemal podniósł kryształowe sklepienie Katedry liczącej sobie pół tysiąca lat. Katedry w Łomży, bo wszystko tego dnia w zabytkowej świątyni było z Łomży. No, może też trochę z Warszawy, Gdańska, Piątnicy, Zambrowa i skąd tam jeszcze przyjechali wykonawcy i słuchacze niezwykłego koncertu. „Łomżyńskie Betlejem”.

Artystom, którzy przyjęli zaproszenie do udziału w wydarzeniu rozpoczynającym cykl wielkich imprez roku 600-lecia praw miejskich Łomży, towarzyszyła Łomżyńska Filharmonia Kameralna im. Witolda Lutosławskiego pod dyrekcją Jana Miłosza Zarzyckiego. Koncert otworzyła Agnieszka Muzyk, zastępca prezydenta Łomży.

- Mam przyjemność przywitać Państwa na koncercie niezwykłym. Jest to szczególnego rodzaju inauguracja roku 600-lecia praw miejskich naszej Łomży. I wydarzenie, i miejsce, które znakomicie obrazują naszą tożsamość i wspólnotowość – mówiła i wyraziła nadzieję, że ten rok będzie tyle wart, ile zdołamy w nim okazać serca innym.

Jak dodała, na koncert zjechali artyści, których losy rzuciły w różne strony...

- ...ale wyszli i z Łomży i przecież są nasi – powiedziała Agnieszka Muzyk.

Potem już kolejno pojawiali się przed widzami wykonawcy prezentujący zarówno najbardziej znane kolędy, jak też pieśni i piosenki wiążące się z okresem świątecznym. Byli wśród nich uznani już wokaliści, dla których muzyka stała się profesją, pełni pasji i miłości do świata dźwięków nieprofesjonalni twórcy oraz dojrzewające talenty najmłodszych pokoleń łomżyniaków.

Były to zespoły: CHÓR DZIECIĘCY SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 10 W ŁOMŻY – dyrygent Agata Durzyńska; CHÓR KAMERALNY AMICI – dyrygent Anna Kurowska; CHÓR PAŃSTWOWEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ I I II STOPNIA W ŁOMŻY – dyrygent Piotr Dąbrowski; CHÓR PARAFII KRZYŻA ŚWIĘTEGO W ŁOMŻY SPES UNICA – dyrygent Katarzyna Szmitko; GRUPA TEATRALNA „GESTY” pod kierunkiem Anny Starachowskiej; KAPELA KURPIOWSKA; MŁODZI WOKALIŚCI Z KORZENNEGO KOLEKTYWU pod kierunkiem Anny Kaptór; STUDIO PIOSENKI PopArt pod kierunkiem Bernarda Karwowskiego; STUDIO WOKALNE eMDeK pod kierunkiem Magdy Sinoff; STUDIO WOKALNE ROK pod kierunkiem Agnieszki Żemek-Pawczyńskiej; ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „ŁOMŻA” pod kierunkiem Justyny Wawrzyniak.

Jako soliści wystąpili: JACEK SZYMAŃSKI, JOANNA ZAWŁOCKA; ŻAKLINA OLCHOWIK z akompaniującym na gitarze tatą DARIUSZEM BOGUSKIM; TADEUSZ WALEWACZ, który podbił serca Polaków w programie „Mam talent”, ADAM KALINOWSKI, znany z „Idola”, KATARZYNA I KRZYSZTOF LIPSCY ze swoimi utalentowanymi synami; MARIKA, JULA w partiach solowych i w duecie z JACKIEM SZYMAŃSKIM, a także czternastoletnia INGA WAWRZYNKOWSKA ze szkoły muzycznej w Łomży.

Zabytkowe sklepienie Katedry w Łomży ocalało. Bardziej ucierpiały serca uczestników i słuchaczy niezwykłego koncertu. Prawie nikomu nie udało się uniknąć wzruszenia i emocji.

MG

Fot. K. Brzostowski

Książę Janusz I Starszy zapisał się w dziejach Mazowsza jako jeden z najwybitniejszych władców tego regionu Polski. Umacniał swoją krainę i dbał o jej rozwój. Łomżę i ponad 20 innych ośrodków uczynił miastami.

MAZOWSZE KSIĘCIA JANUSZA

KSIĄŻĘ BUDOWNICZY

Księstwo księcia Janusza I w 1379 roku obejmowało: Ziemię Czerską, Warszawską, Liwską, Zakroczymską, Wyszogrodzką i Ciechanowską. Prawa miejskie miały w tym czasie na Mazowszu Wschodnim: Czersk, Warszawa, Warka, Ostrołęka i Wizna.

Polityka księcia polegała na przesuwaniu osadnictwa na północny wschód Mazowsza – celem było zwiększenie dochodów skarbu z miast. Dlatego książę śmiało podnosił rangę mazowieckich grodów. Podczas swojego panowania Janusz I przyznał prawa miejskie 24 miejscowościom: Różan (1378), Błonie (1380), Goszczyn (1386), Wyszogród (1398), Nowe Miasto (1398, 1420), Ciechanów (1400), Garwolin (1407-1420), Nowa Warszawa (1408), Nur (przed 1416), Serock (1417-1425), Łomża (1418), Grójec (1419), Janów (1421), Liw (1421), Maków (1421), Zakroczym (1422), Latowicz (1423), Kolno (1425), Tykocin (1425), Nowogród (1427), Kamienica (1428), Zambrów (przed 1429), Piaseczno (1429);

Powstające miasta były zapleczem gospodarczym dla „wędrującego dworu" – książę osobiście wykonywał władzę w księstwie, więc nieustannie po nim podróżował. Prowadził w ten sposób bezpośrednią kontrolę sędziów, administracji, sprawowania sądownictwa wyższego, nadzór nad gospodarką, zużyciem zapasów, podejmowaniem ważniejszych decyzji.

Janusz I przywiązywał dużą wagę do rozbudowy i przebudowy swoich rezydencji, osobiście doglądał inwestycji. Zostawił po sobie najwięcej obiektów murowanych spośród wszystkich mazowieckich władców.

KSIĄŻĘ PODRÓŻNIK

Regularna trasa objazdów Mazowsza przez księcia Janusza I ustalona była prawdopodobnie dopiero po ostatecznym ustabilizowaniu granic księstwa. Trasa w części północnej prowadziła najczęściej przez: Wiznę, Łomżę, Nowogród, Kolno, Ostrołękę, Różan, Maków, Ciechanów, Nowe Miasto, Zakroczym, odgałęzienie do Wyszogrodu. Czasami jeżdżono przez Pułtusk, Nasielsk do Zakroczymia lub Warszawy.

Trasa w części południowej wiodła: lewym brzegiem Wisły z Warszawy do Czerska z odgałęzieniem do Grójca i Błonia. Tereny na wschód od Warszawy były odwiedzane dość rzadko (Liw, Nur) Miał też władca stałe sposoby spędzania szczególnych okresów roku: Boże Narodzenie i część Zapustów – Warszawa, Wielkanoc – Warszawa lub Czersk, Trzech Króli – Zakroczym.

Niewielkie stosunkowo terytorium państwa pozwalało w ciągu jednego lub dwóch dni jazdy dotrzeć do każdego punktu Mazowsza. Podróże odbywały się etapami. Dzienna odległość, jaką zazwyczaj pokonywano, to 20-35 km

Stajnie były przy każdej siedzibie książęcej, dzięki czemu możliwa była częsta zmiana koni i pokonywanie tak dużych odległości. Rozmiar stajni zależał od rangi i funkcji danej rezydencji (w Jazdowie – 7 koni, w Zakroczymiu – 120 koni, w Nowogrodzie – 120 koni, gdyż w pobliżu były tereny łowieckie).

Również na podstawie liczby wystawionych dokumentów, możemy oszacować, jak często książę odwiedzał daną miejscowość. W Warszawie, Ciechanowie, Czersku i Zakroczymiu bywał ok. 30 razy w ciągu ostatnich 5 lat panowania, tzn. średnio co dwa miesiące. W Ostrołęce, Łomży, Nowogrodzie – kilka razy do roku. Pozostałe miejscowości (Liw, Grójec, Błonie) – raz, dwa razy do roku.

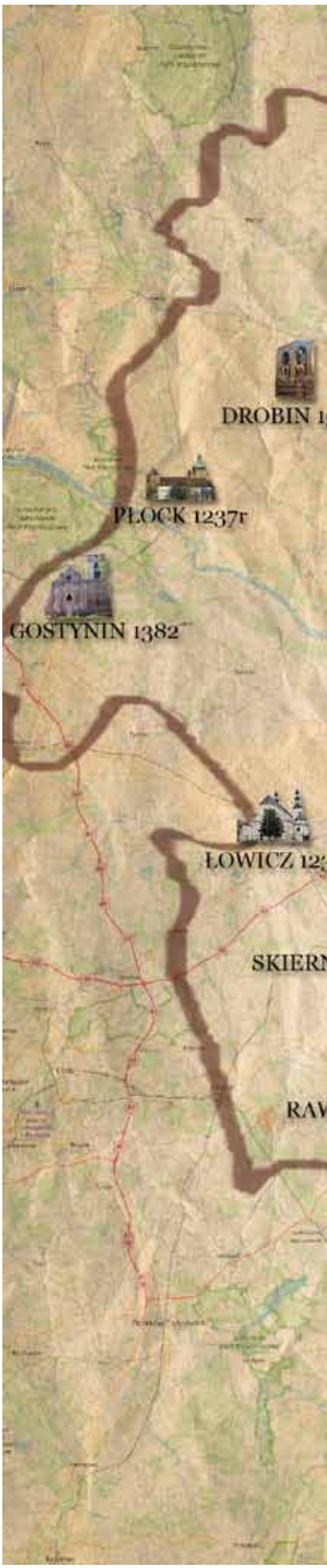

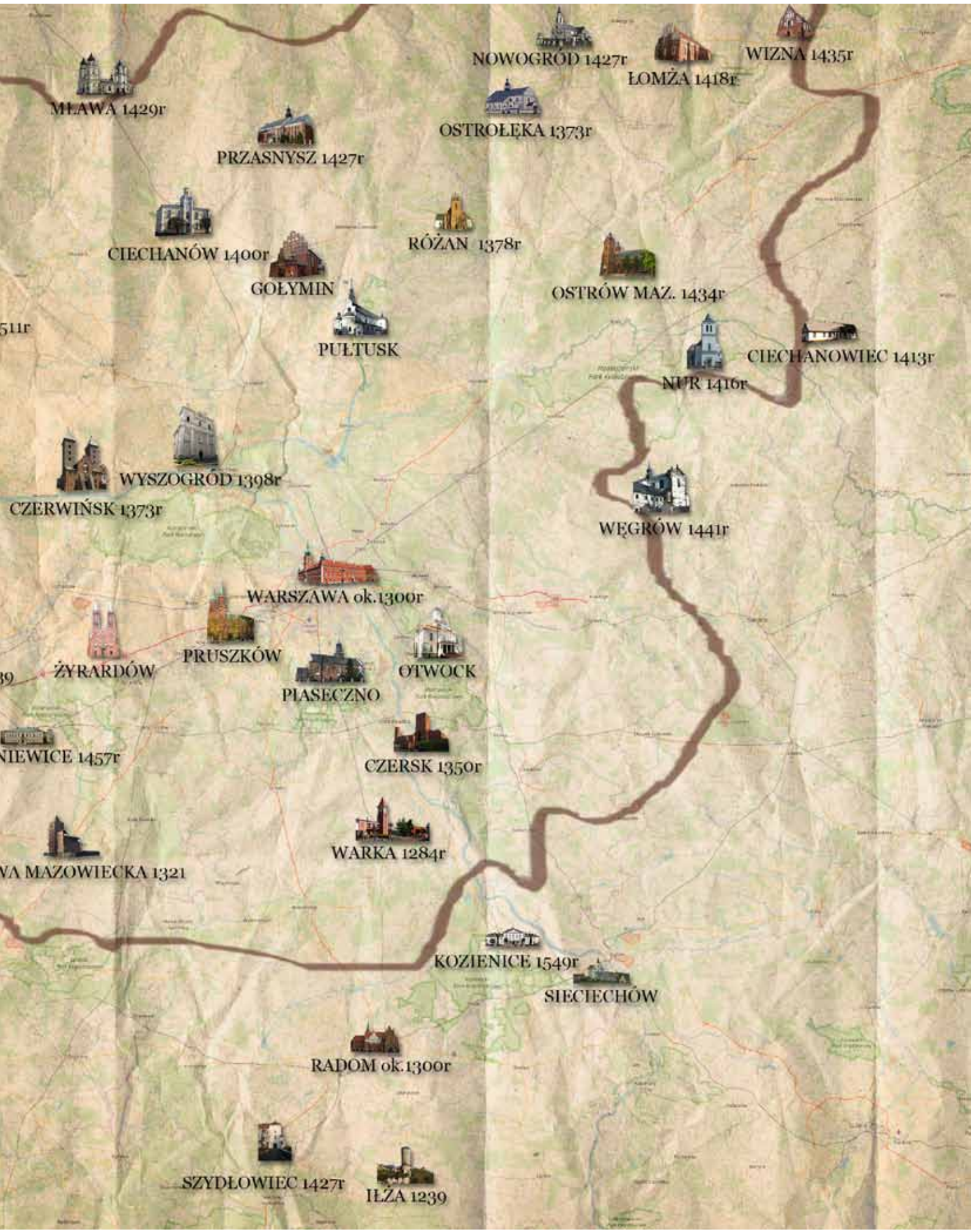

opr. na podstawie monografii prof. Małgorzaty Wilskiej (1940-2017)

WSZYSTKIE TWARZE KSIĘCIA JANUSZA

Kiedy w ubiegłym roku przebadano DNA Janusza III, jednego z ostatnich książąt mazowieckich, okazało się, że więcej wskazuje na jego germańskie niż słowiańskie pochodzenie. Marta Gosk z Muzeum Północno-Mazowieckiego w Łomży precyzuje: mógł to być genetyczny bagaż normański. Czyli np. wśród przodków „ojca" naszego miasta mógł być Wiking.

A jako że odkrycie to narusza podstawę legendy o pochodzeniu dynastii, winę zrzucono na słabość którejś z niewiast. „Nie można wykluczyć przerwania linii Piastów od czasów Mieszka I do okresu, w którym żyli książęta mazowieccy" – stwierdził jeden z antropologów. Mówiąc bardziej zrozumiale – winna jest żona któregoś z władców, która uległa urokowi przystojnego rycerza z zagranicy.

Książę Janusz i jego twarz nabrały kluczowego znaczenia, gdy konkretyzowały się plany wydarzeń związanych z jubileuszem 600-lecia praw miejskich Łomży. Gdy stało się wiadome, że wizerunek księcia będzie niezbędnie potrzebny na monecie, w widowisku rekonstrukcyjnym, może na jakichś plakatach, znaczkach...

Łomżyńskim odkrywcą tajemnic przeszłości została Marta Gosk z Muzeum Północno-Mazowieckiego.

- Dla historyka podstawą są źródła: pisane, średniowieczne, ikonografia, tradycyjne archiwa, przede wszystkim Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD) w Warszawie, mailowa korespondencja z różnymi placówkami muzealnymi. Przede wszystkim na Mazowszu. Nie ukrywam, że przy poszukiwaniach związanych z osobą księcia Janusza odbyłam wiele, wiele wyjazdów... Pierwszy oczywiście do Zamku Książąt Mazowieckich w Ciechanowie. Tam znalazłam wspaniałych ludzi ze stowarzyszenia Pozytywnie Historyczni – będą u nas czerwcu podczas Wielkiego Jubileuszu – ale gotowej recepty: jak wyglądał książę Janusz, oni też nie mieli... – opowiada Marta Gosk.

Po tylu wiekach nie sposób ustalić, która księżna była tak kochliwa. Dlatego zastanawiając się jak mógł wyglądać książę, który 15 czerwca 1418 roku nadał Łomży prawa miejskie, wcale nie musimy przyjąć, że był podobny do swoich (?) potomków. A ich wygląd jest znany dosyć dobrze. Czaszki obu praprawnuków (wnuków wnuka) księcia Janusza I wydobyto z krypty i komputerowo odtworzono ich podobizny. Można zakładać, że z dużą dokładnością.

Jak wobec tego naprawdę wyglądał książę Janusz nazywany Starszym, warszawskim albo mazowieckim?

- Możemy z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, że mężczyźni z tego rodu byli dobrze zbudowani, postawni, silni. Gięli podkowy w rękach, nie mieli problemu z naciąganiem łuku. O ewentualnych charakterystycznych cechach twarzy nic bliżej nie wiadomo. Raczej nosili zarost, bo tak nakazywały ówczesne zwyczaje – mówi Marta Gosk.

Sam książę odtworzenia swojego konterfektu nie ułatwił potomnym. Jedyny zaaprobowany przez niego własny wizerunek, który przetrwał do naszych czasów, to pieczęć książęca, na której jest przedstawiony.

Na tej podstawie niewiele o urodzie księcia można wywnioskować. Nawet nie zważając na średniowieczną estetykę (chude, pająkowate kończyny i nieproporcjonalnie duża głowa), akurat w miejscu książęcego oblicza pieczęć jest zniekształcona. Chyba, żebyśmy przyjęli, że to nie zniekształcone, a rzeczywiste oblicze

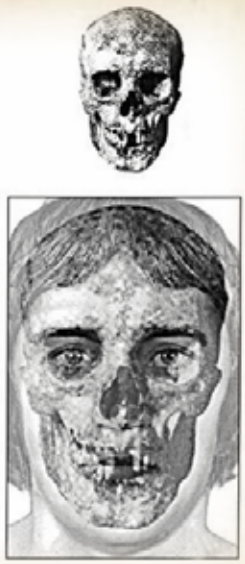

Komputerowa rekonstrukcja twarzy potomków ks. Janusza I

Pieczęć z najstarszym wizerunkiem ks. Janusza

Siemowitowego syna. Jest też żartobliwa hipoteza, że artystą, który wykonał tę pracę, był pewien przybysz ze Szwecji zauroczony księżną. Mógł celowo popsuć obraz jej małżonka.

Zostawiamy więc pieczęć i szukamy księcia w innych źródłach. Przyjmując, że im one bliższe czasów naszego bohatera, tym bardziej wiarygodny niosą przekaz.

Marta Gosk także kładzie nacisk na słowo „wiarygodny".

- Wiemy, który wizerunek jest najstarszy, wiarygodnego nie ma – mówi zdecydowanie.

Dwa przedstawienia księcia mazowieckiego, o które nam chodzi, przetrwały niemal jako portrety. Oczywiście, mamy tu drugie kluczowe słowo: „niemal". Oba powstały w XIV lub XV wieku, więc przy bardzo sprzyjających okolicznościach autorzy tych wizerunków mogli na własne oczy widzieć władcę albo znać kogoś, kto widział. W mniej sprzyjających – tworzyli jego portrety na wzór i podobieństwo innych możnych tej epoki.

Oba wizerunki to część bogatej iluminacji średniowiecznych rękopisów. W obu też przypadkach to portrety zbiorowe. Przetrwała do naszych czasów informacja (a może odkryto ją w ozdobionych w ten sposób tekstach), że jedną z postaci w tych grupach jest właśnie książę Janusz Starszy.

Pierwszy z portretów pochodzi z Kodeksu Świętosławów zawierającego spisane m.in. „Statuty książąt mazowieckich" poprzedzone wspólnym przedstawieniem sześciu władców, którzy te prawa tworzyli: Bolesława II, Trojdena I, Kazimierza I, Siemowita III, Janusza I Starszego i Bolesława IV. Książę Janusz ma miejsce między własnym ojcem – Siemowitem III i wnuczkiem – Bolesławem IV, chociaż wygląda niemal jak rówieśnik każdego z nich. Iluminator nadał każdej twarzy pewne indywidualne cechy. Ale czy rzeczywiste?

- Kodeks Świętosławów przechowywany w Krakowie w Bibliotece Czartoryskich zawiera ten najstarszy wizerunek. Jest książęca mitra, zarost, ale są też pewne nieścisłości – Marta Gosk ten dokument poznała jako jeden z pierwszych.

Książęta mazowieccy w Kodeksie Świętosławów

Podobne ustawienie tych samych postaci w drugim ocalałym rękopisie nasuwa podejrzenie, iż jeden z tych rysunków był podstawą do stworzenia drugiego. Na obu nasz książę występuje nie tylko w tym samym sąsiedztwie, w takiej samej mitrze (to ta czapka nazywana też koroną książęcą) i w identycznie żółtej szacie. Podobny ma też zarost. Więc jeśli na ten drugi też się powołujemy, to tylko dlatego, że książę jest tu przedstawiony nieco wyraźniej. Chociaż też bez jakichś cech szczególnie go wyróżniających.

Ks. Janusz I na rycinie Wojciecha Gersona

Ks. Janusz I na obrazie Józefa Deptuły

Na kolejny portret przyszło czekać Januszowi I kilkaset lat. Ale chyba by nie żałował, bo Wojciech Gerson to artysta z piękną kartą w historii polskiej sztuki, a w dodatku znacznie mazowieckiego władcę odmłodził. Scena utrwalona na XIX-wiecznej rycinie przedstawia księcia Janusza nadającego prawo lokacyjne Nowej Warszawie w 1413 r., czyli pięć lat przed Łomżą. I tak jednak książę zbliżał się w tym czasie do siedemdziesiątki, a w ujęciu Wojciecha Gersona – wyprostowana, dynamiczna postać, żywa gestykulacja i brak jakiegokolwiek zarostu – wydaje się być nie księciem „Starszym", tylko zdecydowanie zbyt młodym.

– Bardzo mało prawdopodobny wizerunek. To raczej typowe wyobrażenie „człowieka władzy" z XIX wieku – ocenia Marta Gosk.

Jeżeli nawet mało wiarygodna, to rycina Wojciech Gersona, ma swoje znaczenie w poszukiwaniach twarzy księcia Janusza, bo mogła inspirować XX-wiecznych twórców. Nie tylko z kręgu sztuk plastycznych.

- Tu, w Muzeum Północno-Mazowieckim, zaczęliśmy od naszego własnego tropu związanego z księciem Januszem. Mamy w zbiorach obraz Józefa Deptuły, wypożyczony z kolekcji prywatnej, przedstawiający scenę, gdy książę mazowiecki Janusz I nadaje Łomży prawa miejskie. Postacią główną i dominującą jest oczywiście książę, który siedząc wręcza dokument klęczącemu przed nim mężczyźnie. Z boku, zza kotary wychyla się księżna Danuta Anna, żona księcia Janusza. Zaczęła się między nami gorąca dyskusja – skąd w latach 70. XX wieku czerpał inspirację autor. Do myślenia dały mi te dwie postacie. Gdzieś już widziałam takie ujęcie. Intuicja była słuszna: „Krzyżacy" Aleksandra Forda. W orszaku księżnej Danuty Anny była przecież jedna z głównych bohaterek powieści i filmu, Danusia. Czyli autor wzorował się na pewnym wyobrażeniu, które było już częścią narodowej ikonografii. „Krzyżacy" to przecież rekord frekwencyjny w historii polskiej kinematografii – obejrzało film i postacie małżeńskiej pary książęcej 32 miliony widzów. Jak pojedziemy na zamek w Ciechanowie, to oni też się tym wizerunkiem posługują – opowiada Marta Gosk.

Ks. Janusz I wg Macieja Jagodzińskiego

Ks. Janusz I
na obrazie Grażyny Podedwornej

A zatem dla pokoleń Polaków książę Janusz ma rysy aktora Tadeusza Białoszczyńskiego, a księżna Danuta Anna – aktorki Lucyny Winnickiej. Mogło być gorzej – oboje to książęta polskiej kinematografii.

Na tym obrazie książę także jest odmłodzony, ale w odróżnieniu od Gersonowego ma nieco zarostu – wyobraźnia malarza wyposażyła go w czarny przystrzyżony wąsik. Wypisz, wymaluj – Tadeusz Białoszczyński z „Krzyżaków". Albo.... Bolesław IV z Kodeksu Świętosławów?

No i najnowsi. Jeszcze bardziej odmłodzony jest inny „łomżyński" Janusz I – ten, który siedem lat temu zawisł w holu Gimnazjum Nr 8 jako patron szkoły.

– Był stworzony dla gimnazjalistów według ich oczekiwań – wyjaśnia jego autorka Grażyna Podedworna. – Z bohaterem szkolnym dzieci jakoś muszą się utożsamiać, więc postanowiliśmy, że go upiększymy i przybliżymy współczesnej młodzieży.

I tak powstał portret księcia takiego, jak go sobie wyobrażali gimnazjaliści (a właściwie gimnazjalistki) – wysoki, nieco szpakowaty, ale ciągle młody brunet z niebieskimi oczami, o uśmiechu amanta filmowego.

To taki książę z bajki – podsumowuje autorka, zastrzegając, że kiedy go malowała, nie miała żadnego konkretnego modela.

Na przeciwnym krańcu, jeśli mowa o męskiej urodzie, można umieścić księcia z pierwszej współczesnej wersji łomżyńskiego pomnika. To jednak – co podkreślał w dyskusji internetowej sam autor, Michał Jackowski – nie projekt, a zaledwie koncepcja bryły. Abstrahując jednak od rozpętanej wówczas dyskusji o niedbałym stroju i atrybutach niegodnych rangi takiej postaci, uznać można, że to akurat portret księcia Janusza najwierniej oddający jego prawdziwy wizerunek. Oczywiście, o ile za prawdziwy uznamy ten z XV-wiecznej pieczęci, od której zaczął się ten przegląd podobizn księcia.

Kolejny projekt monumentu mazowieckiego władcy, który stanąć miałby w Łomży, to już koncepcja Macieja Jagodzińskiego. Kilka lat temu rzeźbiarz z Torunia zaprezentował ówczesnym władzom miasta makietę pomnika księcia – rycerza na koniu. Poza tym, że ten „fragment" księcia, który nas tu interesuje, a który wyłania się spod przyłbicy hełmu wygląda godnie, niewiele więcej można o nim powiedzieć.

Podobnie zresztą jak i o losach samego projektu, który przyjęty został przez ówczesne władze miasta z zainteresowaniem. I tyle.

W tym samym 2013 roku został jednak odsłonięty pomnik księcia Janusza I Starszego. Tyle, że nie w Łomży, a w Garwolinie. Miasto chyba nie mogło doczekać się własnego 600-lecia i wzniosło swojemu dobroczyńcy monument dziesięć lat przed jubileuszem.

Dwumetrowy książę w pełnej zbroi, z mieczem w prawej i rozpostartym dokumentem w wyciągniętej lewej ręce to dzieło Tomasza Górnickiego. Rzeźbiarz wyznał, że szybko zniechęcił się do poszukiwania wizerunków swojego bohatera. Uznał jednak, że nie powinien to być zupełnie wyimaginowany portret. Dlatego też posłużył się obliczem innego Janusza – swojego mistrza z warszawskiej ASP. W ten sposób książę na skwerze w Garwolinie zyskał oblicze profesora rzeźby Antoniego Janusza Pastwy.

Wróćmy jednak do Łomży i do projektu Macieja Jagodzińskiego. Ale już nie tego konnego sprzed kilku lat. Najnowszy pomysł, który

Ks. Janusz I
- projekt Macieja Jagodzińskiego

Ks. Janusz I
- pomnik w Garwolinie

powstał w studiu rzeźby Jagenmeer to książę Janusz I siedzący na tronie.

Gdzie ścigających się wielu, czasami wygrywa ten, który po prostu dostał zlecenie jako pierwszy. W ten sposób autorem wizerunku księcia Janusza, do którego będą się musieli dostosować już wszyscy, został Piotr Gorol. Mistrz medalierski stworzył portret umieszczony na okolicznościowych monetach o nominale 6 i 60 jantarów, które będą trwałymi pamiątkami jubileuszu. Książę ma na nich zarost i mitrę, więc – niezależnie od podobieństwa – jego wizerunek jest wierny. Przynajmniej historycznie.

Kłopot z twarzą „ojca" miejskiej Łomży to jeszcze nic w zestawieniu z problemem jak się właściwie nazywał.

- Spotyka się czasami zupełnie nieprawidłowy zapis: Książę Janusz I Mazowiecki. To nie był jednak Tadeusz Mazowiecki, tylko mazowiecki książę Janusz I. Później dodano mu przydomek Starszy, gdy już pojawił się książę Janusz młodszy od niego. Profesor Janusz Grabowski, znakomity znawca Piastów mazowieckich, uważa, że książę powinien być nie „Starszy" a „Stary" – mówi Marta Gosk.

Pomysł się może jednak nie przyjąć ze względu na obecność wśród polskich koronowanych głów Zygmunta Starego. Wiadomo, że cały ród Janusza posługiwał się herbem Piastów mazowieckich, czyli białym orłem na czerwonym tle. Nie wiadomo natomiast w jakich okolicznościach pojawiło się wśród mazowieckich książąt imię Janusz. Wiadomo, że nosił je też Janusz III, ostatni książę Mazowsza. Jedna z hipotez językoznawczych wskazuje, że Janusz pojawił się jako współczesny... Janek, czyli jako zdrobnienie imienia Jan. Pewnie w grę mogłaby jeszcze wchodzić jakaś mazowiecka przeróbka łacińskiego Ioannes. Marta Gosk mówi, że w tej kwestii jest jeszcze spora przestrzeń do badań historycznych.

Na razie jednak potrzebna jest nam odpowiedź na pytanie: czy w roku Wielkiego Jubileuszu powinniśmy poznać rzeczywistą twarz księcia Janusza? A może wystarczy, jeżeli wspomnimy sobie Słowianina Tadeusza Białoszczyńskiego i jego szlachetną twarz starszego mężczyzny z filmu „Ziemia obiecana", gdzie kreował postać ojca Karola Borowieckiego (Daniela Olbrychskiego). A jeżeli wolelibyśmy patrona miasta Łomży jako Wikinga to może Max von Sydow, aktor filmów Bergmana, albo Viggo Mortensen, czyli Aragorn z „Władcy pierścieni". Czy chcielibyśmy księcia „konkretnego" czy „archetypicznego" mężczyznę o dojrzałej, mądrej i dobrej twarzy?

A może po prostu chodzi po to, aby w tym ostatecznym wizerunku Janusza I każdy z mieszkańców Łomży mógł dostrzec siebie…

To kim ty właściwie jesteś i jak wyglądasz Ojcze Miasta?

Adam Dąbrowski
Maciej Gryguc

Ks. Janusz I w stroju mieszczańskim
wg koncepcji Michała Jackowskiego

Z HISTORIĄ PO IMIENIU

rozmowa z dr Małgorzatą Frąckiewicz

- Kronikarzy przy tym nie było, nie wiemy więc jak nazywali się mieszczanie, którzy 15 czerwca 1418 roku odbierali z rąk księcia Janusza dokument nadający Łomży prawa miejskie, ale możemy chyba odtworzyć jakie nazwiska mogli nosić?

- Trzeba wziąć pod uwagę to, że wcześniej używane były same imiona. Nazwisko jest wtórnym elementem identyfikacji człowieka, bardziej urzędowym. Nazwiska były tworzone, a właściwie kształtowane od XVI wieku. Jeśli więc mówimy o tych, którzy odbierali prawa miejskie od księcia w imieniu grupy mieszczan…

- Mieli tylko imiona?

- Mieli imiona, ale prawdopodobnie też z przydomkami, które się później przetwarzały właśnie na to, co nazywamy dzisiaj nazwiskami.

- Kiedyś to były przezwiska?

- Tak, w każdym razie coś, co identyfikowało człowieka w grupie. Poszukując konkretów możemy powołać się na dokumenty np. w opracowaniu Tymienieckiego, który opierał się i na własnej pamięci, i na najstarszych źródłach, z których można było jeszcze tych mieszczan wydobyć. I znajdziemy wśród nich np. niejakiego Andrzeja z Łomży czy Bożydara.

Jeśli mówimy o typowych nazwiskach, to one pojawiały się z reguły później, chociaż z XV i XVI wieku mamy potwierdzenia nazwisk, które były w Łomży znane. I tam pojawia się np. nazwisko Lasota. Jest kojarzone z Kraską, ale Łomża się rozrastała i wchłaniała tę swoją wcześniejszą otulinę. Na przykład Łomżycę, która wcześniej była samodzielną osadą, czy właśnie Kraskę. A z kolei z tymi miejscowościami skojarzeni są ludzie, którzy tam żyli, tak jak „Lasotta, właściciel młyna na Krasce".

- To nieco dziwne nazwisko, bo ówcześni mieszkańcy Łomży to chyba jeszcze ludność rdzennie polska. Niewiele było tzw. elementu napływowego.

- Łomża to miasto na Mazowszu i tu osiedlali się najczęściej Polacy. Byli jednak i Niemcy, bo przecież blisko były Prusy i tamci handlarze czy rzemieślnicy wiedzieli, gdzie się osiedlić. To też widać w nazwiskach. Pojawia się np. Stelmach, chociaż w Polsce był przecież kołodziej.

Z drugiej zaś strony bliskość pogranicza mazowiecko-podlaskiego sprawiała, że stamtąd też napływali nowi osadnicy. Od zawsze też w zachowanych dokumentach widać niechęć między Mazowszanami i Podlasiakami. Na przykład w jednej z kronik można wyczytać, że rodowi Kuleszów wytykano, że to osadnicy białoruscy. To szlachta wschodnia – bojarowie z dzisiejszej Litwy, Ukrainy, a ich nazwisko pochodzi od nazwy popularnej tam potrawy. Tradycja, kultura, także kulinarna, przekładała się więc na język, a to było pożywką, żeby znamionować ludzi, czyli nadawać im przydomki, późniejsze nazwiska.

- A jakie jest takie pierwsze nazwisko, przezwisko, czy imię dwuczłonowe związane na pewno z Łomżą, na które udało się Pani natrafić?

- Na przykład Tyszka, Bednarz – którego nazwisko wyraźnie wskazuje na wykonywany zawód, Trzaska też się pojawia bardzo wcześnie, czy też Łuba zapisany jeszcze jako Luba de Lomza, bo przecież zapis wtedy był jeszcze nieunormowany.

Najbardziej wiarygodny jest tu tzw. onomastykon, czyli zbiór nazwisk związanych z tym konkretnym i żadnym innym miejscem. Takim naszym rodzimym śladem językowym w nazwiskach jest to, że my zmiękczamy głoski typu p, b, k, g itp. Np. nazwisko Getek – Gietek. Duża w tym rola miejscowych urzędników, którzy zapisywali nazwisko tak jak usłyszeli. Nawet w jednej rodzinie jeden miał takie nazwisko, drugi zupełnie inne.

Są też nazwiska bardzo u nas popularne, których w ogóle nie spotykało się w innych częściach Polski. Takie chociażby jak Cwalina czy Wądołowski – nazwisko pochodzące od terminu „wądół", który w ogóle nie jest znany poza naszym regionem

- Teraz już jednak to się zatarło. Coraz więcej ludzi wyjeżdża i przyjeżdża zabierając ze sobą nazwisko.

- Koleje historii i migracje powodują, że powstaje zupełnie nowa struktura. I w całej Polsce jest takich historii mnóstwo. W Łomży tak jest np. z ludnością żydowską czy Rosjanami – wynieśli się wszyscy, nie ma nikogo i nic się nie stało. Nieprawda. Łomżę tworzą również spadkobiercy tradycji i żydowskich, i ewangelickich, i także prawosławnych, skoro odwołujemy się do religii.

- Trzeba by sprawdzić we własnych genach?

- Ale nie po to, żeby pozbyć się obaw czy uprzedzeń, tylko żeby mieć świadomość. Ona da nam lepszą identyfikację tożsamości. A za nią z kolei stoi poczucie wartości, własnych predyspozycji i rozeznanie siebie jako osobowości. Skoro po przodkach dziedziczymy talenty, urodę czy umiejętności, to może by chociaż z wdzięczności dowiedzieć się kim oni tak naprawdę byli.

- Na koniec mam dla Pani karkołomne zadanie. Kiedyś na skrzynce na listy przykładowymi danymi personalnymi przeciętnego Polaka było: Jan Nowak. Gdyby miała Pani podać takie najbardziej typowe dane personalne – tradycyjne i najbardziej łomżyńskie z łomżyńskich?

- Nie wiem, jak było z imionami męskimi, ale wśród kobiet absolutnym hitem pod względem występowania było imię Marianna. Mój typ więc to Marianna Grzymała.

rozmawiał
Adam Dąbrowski
fot. K. Brzostowski

GOTYK NASZ ŁOMŻYŃSKI

rozmowa z Przemysławem Karwowskim

- W Biblii są „kamienie, które wołać będą". W Łomży są cegły, które opowiadają?

- Z okazji jubileuszu 600-lecia praw miejskich Łomży odnawiam moje przedsięwzięcie z 2000 roku pod nazwą „Gotyk". Chcę temat poszerzyć, głębiej potraktować, chociaż zabytków nie przybyło, a wręcz odwrotnie... Przyznam, że zapisy kronikarskie, które istnieją o Łomży średniowiecznej, wspaniale opisują miasto. Mamy tam kościoły i kamienice. Można się dowiedzieć o zamku, o bramach, jakie do miasta prowadziły, a jednocześnie materiał ikonograficzny jest żaden. W Łomży istnieje tylko jeden zabytek z tamtych czasów – to oczywiście Katedra (choć do powstania Diecezji Łomżyńskiej była to Fara). Jeszcze na początku XIX wieku tych obiektów było cztery. Istniała ostatnia z budowli zamku królewskiego, istniał ratusz, istniał kościół Świętego Ducha koło Katedry, czyli kościół szpitalny. Te trzy budowle zostały rozebrane w latach 20. i 30. XIX wieku i została już tylko Katedra.

- Ksiądz Tomasz Grabowski z Muzeum Diecezjalnego odkrył, że były też w XIX wieku plany rozbiórki Katedry i przeznaczenia cegieł na budowę więzienia... Na szczęście ktoś policzył i okazało się, że się nie opłaca.

- Dobrze, że pojawia się nam wątek cegieł. Zawsze mnie zastanawiało: jeżeli miasto miało tyle kościołów, zamek książęcy, potem królewski, ratusz, murowane kamienice, to materia, z której były te budowle nie mogła się kompletnie w pył zamienić. Musiały gdzieś pozostać ślady. Cegła kiedyś była materiałem cennym. Po rozbiórkach były oczyszczane i ponownie używane. W związku z tym sądziłem i wkrótce przekonałem się o tym naocznie, że do dzisiaj tkwią w murach Łomży. Długo jednak nie mogłem odnaleźć dosłownie nic. Zacząłem mieć wątpliwości: może te opisy w kronikach były przesadzone. Moją pierwszą, historyczną cegłę znalazłem na ulicy Kierzkowej, gdy budowana była – chyba – kanalizacja. Jest tam miejsce, gdzie stała XIX-wieczna kuźnia. Są przekazy, że Żyd, do którego należała, kuł kosy dla powstańców styczniowych i potem został zesłany na Sybir. Bardzo prawdopodobne jest, że była budowana w czasach, gdy rozbierane były te ostatnie gotyckie budowle i stąd się tam średniowieczna palcówka wzięła. Cegła jak cegła. Dla mnie najważniejsze było, że była to cegła profilowa – z jednej strony skończona łukiem. Czyli nie była fragmentem muru, ale miała coś zdobić. Może jakiś portal albo attykę, Była z tego powodu bardzo cennym „dokumentem". Obejrzałem potem całą Katedrę dokładnie czy nie ma tam podobnych elementów. Nie było. Potem już zacząłem odnajdywać tych cegieł bardzo dużo. Kolejny etap to było wyobrażanie sobie: jak Łomża z nich wzniesiona wyglądała? Chodziłem i fotografowałem Katedrę, ale ze stron innych niż na ogół się to robi. Szukałem niezwykłych detali. Oczywiście wiedziałem, że jej budowniczym był ksiądz Jan Wojsławski, ale znalazłem w dokumentach coś jeszcze – że w tym czasie był budowniczym nie tylko naszej Katedry, ale również kościołów w Wiźnie czy Niedźwiadnej, a zatem miał większy wpływ na budownictwo sakralne na Ziemi Łomżyńskiej. Zacząłem zatem objeżdżać te sąsiednie świątynie budowane w tym samym okresie. I to jest bardzo ciekawa rzecz, najlepszy „dokument" potwierdzający, że Łomża była prawdziwym ośrodkiem miejskim. Jest bowiem do dzisiaj otoczona wkoło wiankiem gotyckich budowli: Szczepankowo, Kleczkowo, Niedźwiadna, Ostrołęka, Wizna, Rosochate, Andrzejewo, Wąsosz, Powstawały mniej więcej w tym samym czasie, tylko Niedźwiadna trochę wcześniej. A to świadczy, że Łomża w okresie swojego rozkwitu promieniowała na cały region.

fot. P. Karwowski

- Co jeszcze gotyk mówi o dawnej Łomży?

- W naszej Katedrze znalazłem bardzo ciekawy, choć maleńki fragmencik attyki. Najprawdopodobniej wieńczyła boczną kaplicę, w której wówczas znajdowały się wszystkie nagrobki renesansowe. Ta część budowli została zmieniona, uproszczona w XIX wieku, ale ów detal świadczy, że oryginalną attykę późnogotycko-renesansową można by zaliczyć do stylu gotyku płomienistego, który bardzo rzadko się spotyka w Polsce, a częściej można go zobaczyć na Litwie. W Niedźwiadnej natomiast wyraźne są cechy gotyku z Prus Wschodnich. Najprawdopodobniej do budowy byli ściągani fachowcy nawet z odleglejszych miejsc. Wskazuje na to również kryształowe sklepienie w naszej Katedrze, bardzo rzadko spotykane w Polsce, ale obecne np. w Gdańsku. Więc może również wykonywali je majstrowie sprowadzeni z Prus Wschodnich.

- Na podstawie czaszki naukowcy próbują odtworzyć twarz człowieka. Czy na podstawie cegieł można odtworzyć „twarz" miasta?

- Aż tak, to nie, choć w mojej pracy na podstawie tego jednego detalu z Katedry mogę ryzykować wniosek, że kaplica boczna była zwieńczona attyką w stylu gotyku płomienistego. Z odnalezionych cegieł czy ich układów mogę próbować odtworzyć wzorce i kanony powtarzane w tamtych czasach, także przez analogię z zachowanymi budowlami oraz ikonografią z tego samego okresu i pobliskich miejsc. Wystawa, którą przygotowuję będzie prezentować gotyk Łomży i Ziemi Łomżyńskiej przede wszystkim na fotografiach, ale myślę też o rysunkach: jak mogły wyglądać budynki miasta.

rozmawiał
Maciej Gryguc
fot. K. Brzostowski

BYŁ TAKI DZIEŃ...

1 stycznia

1995 – rozpoczął funkcjonowanie Łomżyński Park Krajoznawczy Doliny Narwi

1999 – Łomża została powiatem grodzkim w województwie podlaskim

2 stycznia

1928 – odbyły się zawody saneczkowe na torze saneczkowym biegnącym po ulicach Woziwodzka i Zielona

3 stycznia

1928 – odbył się w Łomży zjazd akuszerek Ziemi Łomżyńskiej

4 stycznia

1925 – w sali kina „Miraż" prof. Wacław Szczęsny z Warszawy wygłosił odczyt o Marsie ilustrowany przezroczami

5 stycznia

1939 – pogrzeb Romana Dmowskiego w Łomży

6 stycznia

1919 – nastąpił bunt w Milicji Ludowej, 30 z 62 milicjantów odmówiło posłuszeństwa komendantowi, utworzono Policję Państwową w Łomży

7 stycznia

1831 – Komisja Województwa Augustowskiego zatwierdziła Radę Municypalną Łomży

8 stycznia

1904 – w nocy z 8 na 9 stycznia, około godziny 24, Bolesław Kiełczowski dokonał nieudanego zamachu na gubernatora łomżyńskiego barona Siemiona Korfa

10 stycznia

1562 – król Zygmunt August przybył do Łomży

11 stycznia

1958 – w sali kina „Październik" przy ul. Sadowej odbyły się pokazy walk bokserskich

1965 – wystąpiła w Łomży Irena Santor

13 stycznia

1968 – w klasztorze kapucynów zainstalowano pierwszy telewizor

18 stycznia

1904 – przybył do Łomży Henryk Sienkiewicz, na spotkaniu w sali Towarzystwa Muzycznego „Lutnia" nadano mu Członkostwo Honorowe tego towarzystwa

21 stycznia

1919 – Halinka Jarnuszkiewiczowa, plutonowa I Drużyny Harcerskiej im. Wandy, popełniła samobójstwo przy grobie Leona Kaliwody

23 stycznia

1831 – rozpoczęło się w kościele kapucynów 40-godzinne nabożeństwo dla uproszenia łaski miłosierdzia i błogosławieństwa boskiego orężowi polskiemu w pokonaniu nieprzyjaciela

29 stycznia

1903 – przybył do Łomży Stanisław Przybyszewski, aby osobiście pokierować realizacją przedstawienia swojej sztuki „Dla szczęścia" przez grupę teatralną Bolesławskiego

31 stycznia

1868 – około godziny 19 przeleciał nad Łomżą meteoryt, który spadł w okolicach Pułtuska

1 lutego

1945 – odprawiona została, pierwsza po wojnie, msza święta w łomżyńskiej katedrze

2 lutego

1807 – do Łomży dotarł, po raz pierwszy, zwiad wojsk francuskich, po rekonesansie wycofał się do Szczepankowa

6 lutego

1521 – pożar miasta Łomży spowodowany najazdem wojsk krzyżackich

7 lutego

1926 – Rada Miejska nadała biskupowi Romualdowi Jałbrzykowskiemu tytuł pierwszego Honorowego Obywatela Miasta Łomży, księża ufundowali biskupowi samochód osobowy

10 lutego

1792 – odbył się sejmik szlachecki, podczas którego złożono przysięgę Ziemi Łomżyńskiej na wierność Konstytucji 3 Maja

1934 – na lodowisku przy ulicy Pułkownika Mościckiego odbył się pierwszy w sezonie mecz hokejowy między drużynami Państwowej Szkoły Przemysłu Leśnego i Państwowego Gimnazjum Męskiego, wynik 4:3

1945 – rozpoczęła działalność pierwsza, po drugiej wojnie, apteka w Łomży przy ulicy Długiej 2

19 lutego

1919 – telegraficznym zarządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na burmistrza miasta powołano Władysława Świderskiego

25 lutego

1869 – ukaz carski wprowadził nowy herb Łomży i guberni łomżyńskiej – statek, tak zwana berlinka, z rozwiniętymi żaglami na niebieskim polu

1936 – Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet urządził w lokalu Klubu Towarzyskiego przy ulicy Pierackiego 14 na zakończenie karnawału zabawę taneczną zwaną „Śledź"

27 lutego

2004 – przebywał w Łomży i polował w okolicy Łomży na bażanty Król Hiszpanii Juan Carlos Burbon

1 marca

1905 – żandarmi zdjęli z murów łomżyńskiego gimnazjum żeńskiego odezwę SDKPiL

1945 – rozpoczęto zajęcia w Koedukacyjnym Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym w Łomży

2 marca

1892 – przybył do Łomży major Yasumasa Fukushima odbywający konno podróż z Berlina do Władywostoku

4 marca

1813 – księża pijarzy wyprowadzili się z Łomży

1975 – przebywał w Łomży Daniel Olbrychski, spotkał się m.in. z młodzieżą szkolną

7 marca

1918 – wybicie szyb, przez bojówkę harcerską, w oknach instytucji i urzędów niemieckich

2007 – weszła do obiegu, w ramach serii „Historyczne miasta w Polsce", moneta o nominale 2 złotych, na awersie której umieszczono katedrę łomżyńską

8 marca

1925 – na boisku 33 pp. odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną 33 pp. i drużyną „Strzelca", wynik 2 : 1 dla zespołu Związku Strzeleckiego

10 marca

1840 – przebywał w Łomży Iwan Paskiewicz, Namiestnik Królestwa Polskiego

14 marca

1928 – list pasterski biskupa Stanisława Łukomskiego w sprawie zaniechania uroczystej procesji rezurekcyjnej na znak żałoby, w tych parafiach w których podczas wyborów oddano dużo głosów na PSL „Wyzwolenie" i PPS

15 marca

1855 – w łomżyńskiej farze złożono przysięgę na wierność carowi Aleksandrowi II

20 marca

1843 – ks. Bogumił Tydelski został pierwszym pastorem w Łomży

21 marca

1928 – na posiedzeniu Rady Miejskiej postanowiono „jedną z świeżo wytkniętych ulic" nazwać imieniem Marszałka Piłsudskiego

23 marca

1609 – przybyli do Łomży pierwsi jezuici: Jakub Lachowski i Jerzy Skarżyński

24 marca

1916 – powstała pierwsza żeńska drużyna skautowa im. Emilii Plater

25 marca

1637 – młodzież kolegium jezuickiego przyjęła Starostę Łomżyńskiego Stanisława Radziejowskiego „świetnym występem, a mianowicie dialogiem na scenie urządzonej na drodze publicznej"

1947 – w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży ujawnił się mjr Jan Tabortowski „Bruzda", inspektor łomżyński AK WIN

27 marca

1816 – z usług łomżyńskiej austerii i poczty korzystała carówna z mężem księciem Wirtembergii

1831 – odesłano do arsenału warszawskiego 833 funty metalu z dzwonu kościoła farnego oraz 786 funtów metalu z dzwonu kościoła popijarskiego w Łomży

29 marca

1444 – Książe Bolesław IV ustanowił w Łomży cło mostowe na Narwi i przeznaczył je na cele miejskie

31 marca

1820 – generał Józef Zajączek cofnął postanowienie o rozbiórce kościoła pod wezwaniem św. Michała w Łomży

1915 – nalot samolotów niemieckich na Łomżę, zniszczeniu uległo prawdopodobnie 41 domów, było też kilkunastu zabitych i rannych

600 NA 600,

CZYLI UCZCIJ JUBILEUSZ

PIELUCHĄ

Instalacja artystyczna „600 listów na 600 lat", przedstawienie sylwetek 600 zasłużonych dla miasta osób, zasadzenie 600 drzew czy bieganie 600 razy dookoła Starego Rynku, 600 godzin koncertu disco-polo – to tylko niektóre pomysły na uczczenie jubileuszu nadania praw miejskich Łomży.

Ale ponieważ najważniejsza dla trwałości miasta jest demografia, rzucam autorskie hasło: 600 dzieci na 600-lecie!

Oczywiście nie byle jakich dzieci (żeby znów nie wrócił temat przyjmowania młodocianych uchodźców), tylko 600 nowych obywateli Łomży narodzonych tu, w roku jej jubileuszu.

Prawdę mówiąc próba generalna już była. Po latach dołowania, w 2017 udało się tę liczbę osiągnąć. Tyle że wówczas, na koniec listopada nadal brakowało dwadzieścioro czworo noworodków, a sprawdzone jest, że właśnie w grudniu zawsze rodzi się najmniej dzieci. Fiasko było więc blisko. Ponieważ jest już marzec, żadnego zapasu czasowego nie mamy. To ostatni… hmmm… dzwonek?

Prezydent Łomży już jakiś czas temu zapowiedział, że samorządowe becikowe w 2018 roku wzrośnie do symbolicznych (ale równocześnie całkowicie realnych) sześciuset złotych. Aż szkoda, że się nie udało. Na sześćset minut bezpłatnego korzystania z atrakcji w Parku Wodnym opiewa karnet przygotowany specjalnie dla rodzin dzieci, które się urodzą w roku jubileuszu – ogłosił dyrektor MOSiR-u. A ponadto każda taka rodzina dostanie pamiątkową monetę 60 jantarów (chociaż powinno być dziesięć takich monet, żeby suma nominałów też dawała sześćset).

I to na pewno jeszcze nie wszystko. Są przecież inne miejskie firmy, które mogą się włączyć w obchody jubileuszu. Bezpłatne dostarczenie przynajmniej 600 metrów sześciennych wody do kranów może takim rodzinom zaproponować MPWiK. A w wersji ekstremalnej wraz z oczyszczeniem takiej samej ilości ścieków.

MPEC może bezpłatnie ogrzewać ich mieszkanie przez 600 godzin, czyli prawie przez miesiąc, a MPK zafundować bilet rodzinny na 600 przejazdów. Albo chociaż kartę z nabitymi sześciuset złotymi na podróże miejskimi autobusami. I tak dalej, i temu podobne w zależności od formy działania… Nie jestem tylko pewien, jakiego rodzaju karnet mogłaby dać spółka śmieciowa? Ale przecież nie będę sam wymyślał za wszystkich wszystkiego; tym bardziej, że mój pomysł to przecież 600 dzieci.

Na obmyślanie strategii szkoda już krwi kierowanej do mózgu. Cała powinna się skupić w bardziej strategicznych organach. Potrzebujemy umownych 9 miesięcy, czyli 280 plus minus 20 dni (chyba dorosłym ludziom nie trzeba tłumaczyć dlaczego). Szkoda, że minęły już najbardziej sprzyjające dni przełomu grudnia i stycznia: atmosfera najbardziej rodzinnych świąt, więcej czasu dla najbliższej osoby, wczesne zapadanie zmroku, długie noce, chłód na zewnątrz… Albo wręcz przeciwnie – radośnie beztroski i gorący nastrój zabawy sylwestrowej.

600 dzieci na 600-lecie – to jeszcze możliwe, ale już niemal stachanowskie wyzwanie. Wierzę, że łomżyniacy, czy łomżanie, jak wolą puryści – pardon le mot – staną na wysokości zadania.

Panie, panowie, łomżyńscy patrioci! Mała ojczyzna wzywa!

Adam Dąbrowski

1418 - 2018
600 - LECIE
MIASTA ŁOMŻA

„My z Łomży": wydawnictwo Urzędu Miejskiego w Łomży z okazji jubileuszu 600-lecia nadania praw miejskich. EGZEMPLARZ BEZPLATNY

Redaguje zespół: Adam Dąbrowski, Mirosław R. Derewońko, Anna Didenkow, Maciej Gryguc, Ewa Sznejder.

Zdjęcia: Kamil Brzostowski, Muzeum Północno-Mazowieckie w Łomży

Zdjęcie okładkowe wykonano dzięki uprzejmości Restauracji Zakątek i pomocy Ewy Karwowskiej z Teatru Lalki i Aktora, autor. K. Brzostowski

Projekt winiety: Teresa Adamowska

Kontakt: Urząd Miejski, ul. Farna 1, tel. 86 216-24-63, kultura600lecie@um.lomza.pl

Skład: Ewa K. Czetwertyńska, keralka@wp.pl

Druk: Drukarnia Kamil Borkowski, 18-400 Łomża, ul. Łąkowa 3, tel. 86 216-32-03, www.kbdruk.pl

1418 - 2018
600-LECIE
MIASTA ŁOMŻA

Zasmakuj w Łomży

600 LAT MIASTA Iego Krolewſkiey Mci ŁOMZA

www.lomza.pl • www.600.lomza.pl